

DZIENNIK SUWAŃSKI

Redakcja i Administracja: ul. Kościuszki 91 == SUWAŃKI ==

TELEFON Nr. 68
RACHUNEK CZEKOWY: P. K. O. M 63677.

JUTRO RZĄD PODAJE SIĘ DO DYMISJI

Premjer Skrzyński zapewnił,

że opuszczając pałac prezydencki, zostawi uchwalony przez gabinet projekt ustawy o naczelnych władzach wojskowych

WARSZAWA, 3. V.

Gabinet premjera Skrzyńskiego jutro podaje się do dymisji. Poza konieczności państwowe już zaliczonymi, jak np. przewidywanym budżetowe, pozostała w zawieszaniu niesłychanie dla spokoju państwa i armii doniosła sprawa ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych.

— Czy Rada ministrów zdąży przed podaniem się do dymisji u-

chwalić nowy projekt tej ustawy? — zapytaliśmy wczoraj premjera Skrzyńskiego.

— Na wtorek 4 maja o godz. 10 rano — brzmiał odpowiedź p. premjera — zwołam posiedzenie Rady ministrów, na którym ustawa ta będzie ostatecznie przyjęta.

Chcę tę konieczność państwową załatwić przed opuszczeniem gmachu Rady ministrów. Mam nadzieję, że uda mi się przeprowadzić na Radzie ministrów przyjęcie tej ustawy.

Tegoż dnia 4 maja zgłosił rząd na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej

podanie o dymisję.

— Nadejście więc dla pana, panie premierze, czas upragnionego odpoczynku.

P. premjer odpowiada uśmiechem...

Rozmowa przechodzi na temat wypadków pierwszomajowych.

— Byłem w tłumie — mówi p. premjer z ożywieniem — starym i zbliża obserwowałem nastroje ulicy i przede wszystkim stwierdzam, że demonstrujący tłum

nie żywił wrogich zamiarów

wobec policji, jako przedstawicieli prawa i ładu państwowego.

— Jakie wnioski p. premjer wyciąga ze swych obserwacji?

— Przedewszystkiem ten wniosek, że istotne nastroje mas

nie mają nic wspólnego z tym niepokojem, jaki ogarnął pewne sfery naszego społeczeństwa.

Historyczna panika nie miała żadnych podstaw, jak to pokazał przebieg pierwszomajowych manifestacji w całym kraju.

W końcu swych uwag p. premjer podkreśla z uznaniem zachowanie się policji i władz administracyjnych.

Anglia w obliczu strajku generalnego

Dzień i noc trwają rokowania przemysłowców z górnikami

LONDYN, 2.5. Premjer Baldwin otrzymał od rady generalnej kongresu Trade Unionów pismo, że rada na zasadzie pełnomocnictwa, otrzymanego od konferencji górników, może w każdej chwili przystąpić do dalszych rokowań, o ile rząd będzie sobie tego życzył. Wobec tego premjer zaprosił na naradę przedstawicieli kongresu Trade - Unionów.

Konferencja trwała od godziny 8-ej wieczorem do 1.20 po półno-

cy. Przedstawiciele kongresu oświadczyli, że gdyby udało się

wznowić rokowania stron w ciągu dnia jutrzejszego, to strajk powszechny, zapowiedziany na noc z poniedziałku na wtorek zostanie odwołany.

Uznano za konieczne powołać specjalną podkomisję z kilku osób, która ma złożyć premierowi wyczerpujące wyjaśnienia w sprawie zmian w kierownictwie całej sprawy i w stosunku kongresu. Dalsze rokowania z premierem odłożono w przewidywaniu wznowienia ich jeszcze dziś, t. j. w niedzielę.

Baldwin zwołał na godz. 21 zebranie komisji przemysłowej kongresu Trade Unionów, na którym miała być ustalona podstawa do dyskusji.

Rząd oraz Trade Uniony powzięły oddzielne zarządzenia na wypadek strajku powszechnego oraz wyznaczyły

komisję rozdziału żywności.

Górnicy trwają niewzruszenie na swym opozycyjnym stanowisku przeciwko redukcji płac, powiększeniu godzin pracy oraz zawieraniu układów okręgowych.

Duże znaczenie przypisują wiadomości o tem, że członkowie komitetu wykonawczego górników, którzy po zerwaniu rokowań udali się w piątek ub. tygodniu do swych okręgów węglowych, wezwani zostali dziś rano telefonicznie przez główną kwatery federacji górników do natychmiastowego powrotu do Londynu.

Władze angielskie wydały szereg zarządzeń zmierzających do znacznego

ograniczenia spożycia węgla, gazu i elektryczności.

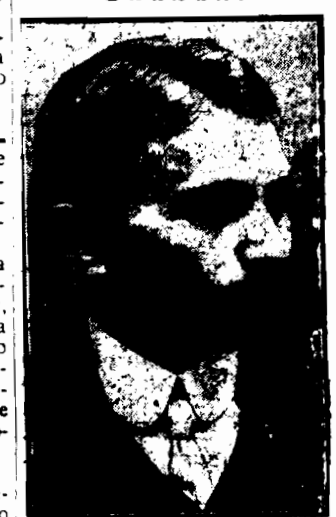
Za wszelkie uchybienia wobec

powyższych zarządzeń przewidywane są kary grzywny i więzienia.

Wszystkie magazyny materiałów wybuchowych są pilnie strzeżone.

Rząd podjął kroki celem zabezpieczenia wydobyciu już zapasów węgla. Zawiadomiono przedstawicielstwa i rządy państw obcych, że wobec braku dostatecznych rezerw węgla w składach portów angielskich, żaden z parowców obcych, z wyjątkiem statków pełniących niezbędną dla potrzeb swego kraju służbę, nie będzie mógł zaopatrzyć się w węgiel w portach angielskich aż do odwołania.

Ghandi



przywódca Indyjskiego ruchu wyzwolenia przyjeżdża do Europy na kongres międzynarodowy młodzieży akademickiej w Finlandii.

Pożar rezerwoarów naftowych



Wielkie rezerwoary nafty w Brea (Kalifornia) uległy pożarowi. Szkody obliczają na 20 milionów dolarów.

Skandał i afera paszportowa w Berlinie

Fabryka fałszywych dokumentów w biurze policji

BERLIN, 2. 5. — Tel. wł. — Od dłuższego czasu władze angielskie w Palestynie zwróciły uwagę na licznych emigrantów żydowskich, którzy przybywali z różnych krajów zawsze za paszportami pruskimi.

Obserwacja policji angielskiej doprowadziła do wykrycia w Berlinie afery paszportowej.

Okazało się mianowicie, że u-

Polscy oficerowie u Mussoliniego

„Il duce” życzył im powodzenia w międzynarodowych konkursach hipicznych

RZYM, 2.5. Mussolini przyjął oficerów, którzy przybyli z zagranicy do Rzymu, aby wzięc udział w międzynarodowych konkursach hipicznych. Obecni byli na przyjęciu oficerowie polscy, belgijscy, portugalscy, hiszpańscy, szwedzcy i szwajcarscy.

Oficerom towarzyszyli attachés wojskowi i szefowie misji wojskowych.

Hr. Gallonga, prezes konkursów hipicznych, przedstawił oficerów Mussolinemu, który przyjął ich z wielką serdecznością i życzył im jak najlepsze zyczenia powodzenia w zawodach. (PAT).

Dwie opery Moniuszki roznoszą po świecie sławę polskiej muzyki

„Halka” w Wiedniu, „Hrabina” w Nowym Jorku

Wiedeńska „Volkoper” wystąpiła uroczystie z premjera „Halki” Moniuszki. Na dyrygenta zaproponowano dyr. Młynarskiego. Reżyserję oddano p. Henrykowi Kawalkiemu.

Dzieło mistrza polskiej muzyki przyjął Wiedeń entuzjastycznie. Złazsza tańce narodowe — mazur i oberek — wzbudziły zachwyt.

Wzgardliwe milczenie mas pracujących na wywrotowe hasła komuny

to duma i otucha całego społeczeństwa

P. minister Raczkiewicz o przebiegu dnia 1 maja

WARSZAWA, 3. V.

W gmachu ministrów a sprawa wewnętrznych, pomimo dnia świątecznego wzięła wczoraj gorącą pracę. Wszystko koncentrowało się około gabinetu p. ministra Raczkiewicza, który, nie zważając na nawal zajęć, — przyjął przedstawicieli naszego

państwa. — Jak pan minister ocenia przebieg dnia 1 maja w roku bieżącym w porównaniu z latami poprzednimi?

— Jak wiadomo, poza Warszawą, gdzie doszło do tragicznych zajść, Nowym Dworem, gdzie policja zmuszona była użyć broni, wszędzie nie doszło do poważniejszych wypadków. Można więc powiedzieć, że dzień 1 maja w Polsce miał w tym roku przebieg naogół spokojny.

Sprawną działalność władz administracyjnych muszę podkreślić z całym uznaniem. Przez zaznajomienie się z wczesnym z wszelkimi możliwościami, należyte opracowanie planu i wydanie dokładnych sprecyzowanych dyrektyw organom wykonawczym, władze administracyjne uniemożliwiły w zarodku wszelkie próby antypaństwowych wystąpień.

Jestem zdania, że przebieg dnia 1-go maja w Polsce winien dodać otuchy społeczeństwu, jako widomy dowód że masy nie łatwo idą na łep wywrotowych hasel.

Sadzę, że zagranica, która oczekiwania rzeczy niezwykłych, wyraża słuszny wniosek, iż spo-

Krytyka wiedeńska z zalem i zdumieniem zapytuje, dlaczego dotychczas nie oglądano w Wiedniu tak wspaniałego utworu?

Równocześnie nadchodzi wieści, że opera w Nowym Jorku występuje w dniu 8 maja z premjera „Hrabiny” Moniuszki. Partię tytułową śpiewać będzie p. Bogacka, długoletnia primadonna opery czeskiej w Pradze.

ECHA ŚWIĘTA NARODOWEGO



Pochód instytucji przed Ogiem Botanicznym w Warszawie, gdzie istnieje szczątki historycznej kaplicy Opatrzności, zapoczątkowanej w pierwszą rocznicę Konstytucji 3 maja

Pamiętki po arcybiskupie Cieplaku w skarbcu Watykanu

W Rzymie bawił ostatnio ks. Arciechowski, który przywiózł niektóre pamiętki po arcykapłanie męczenniku z okresu jego pobytu w Rosji.

Relikwie te ks. Arciechowski

Europa! Zadrzyj głowę do góry! Ujrysz wkrótce groźną potęgę sowieckiego lotnika

Europa ma dotychczas bardzo mełne pojęcie o rozwoju sowieckiego lotnictwa. Potęgę jego pozna wkrótce dzięki propagandzie na wielką skalę zakrojonej.

wręczył na specjalnym posłuchaniu Ojcu świętemu, który polecił jej przechować na wieczną rzecz pamiętkę w historycznym skarbcu Watykanu.

Kamieniew, inspektor czerwonej armii, organizuje serię lotów długodystansowych z Rosji sowieckiej na Bliski Wschód i do Europy zachodniej. Te loty mają wykazać państwom zachodnim postępy sowieckiej techniki lotniczej. Loty na Bliski Wschód mają wykazać bliskość Rosji sowieckiej oraz przyjazne uczucia, jakie ja ożywiają dla ludów Wschodu.

Do lotów dopuszczone będą tylko maszyny, wybudowane całko-

wicie w Rosji sowieckiej. Proponowane loty będą miały następującą marszrutę: Moskwa, Królewiec, Paryż, Rzym, Wiedeń, Praga, Warszawa, Moskwa, dystans około 4.443 mile; Moskwa — Berlin — Frankfurt nad Menem, Paryż, Frankfurt nad Menem, Królewiec, Moskwa — około 3.750 mil. Moskwa, Charków, Sewastopol, Angora — około 1.162 mil i wreszcie Moskwa, Rostów nad Donem, Piatigorsk, Baku, Teheran — około 2.000 mil.

BANKRUCTWA W BERLINIE

BERLIN, 2.5. — Tel. wł. — W kwietniu b. r. ogłoszono w Berlinie upadłość 1300 firm handlowych i przemysłowych. W marcu b. r. bankrutw było 1450.

Zamordowanie żony dyplomaty w Paryżu

PARYŻ, 2.5. Pani Regnaud, małżonka b. ambasadora Francji w Tokio, została zamordowana w swym mieszkaniu. Jest rzeczą prawdopodobną, że morderstwa dokonał zbrojny.

OBCHÓD 100 ROCZNICY ZGROMADZENIA ANTONIOGO MALCZEWSKIEGO

WARSZAWA, 3. V.
Towarzystwo literatów i dziennikarzy zorganizowało wczoraj z okazji setnej rocznicy zgonu Antoniego Malczewskiego obchód ku czci znakomitego twórcy „Marji”.

W godzinach rannych członkowie zarządu Tow. oraz przedstawiciele innych organizacji literackich i artystycznych zgrupowali się na Powązkach przy grobie Malczewskiego, gdzie złożyli wieńiec z kwiatów z szarfami z napisem „Twórcy Marji — Towarzystwo literatów i dziennikarzy polskich”.

Właściwy obchód ku czci Malczewskiego z udziałem zaproszonych przedstawicieli rządu, instytucji naukowych i literackich odbył się po południu, w siedzibie Tow. przy ul. Brackiej.

Wśród zaproszonych gości byli: przedstawiciel min. oświaty dyr. dep. Skotnicki, prezes Rady miejskiej sen. Baliński, wiceprezydent miasta Jankowski, komendant miasta Warszawy gen. Suszyński, komisarz rządu Tuchowski, prezes syndykatu dziennikarzy Dębicki, delegacje instytucji naukowych, związków artystycznych, profesorowie Uniwersytetu

oraz liczne grono członków Tow. Obchód zabrał wiceprezes Tow. red. Oichowicz. Prelekcję o Malczewskim wygłosił prof. dr. Konstanty Górski, analizując twórczość poety w perspektywie dnia dzisiejszego.

Resztę programu wieczoru wypełnił artystyczny teatr Narodowego: p.p. Zahorska — Pauly i dyr. Kotarbiński, odtwarzając w żywym słowie szereg fragmentów z „Marji”.

NA WYŻYWIENIE MIAST
powinny pracować ręką w rękę syndykaty rolnicze z wydziałami zaopatrzenia

Jest publiczną tajemnicą, iż organizacje rolniczo-handlowe, w szczególności syndykaty rolnicze, przechodzą poważny kryzys, wywołany ciasnotą rynku pieniężnego i wahaniami walutowymi.

„Kooperacja Rolna” nadużyła nie wątpliwie zaufania swoich członków, przeważnie syndykatów handlowych, które jednak z kolei rzeczy zawiadyły nie na swoich członkach, t. j. na ziemiach. Pomimo szczytnych hasel wspólnej obrony interesów, ziemianie woleli całą swą produkcję, t. j. zboże i bydło zrywać w ręce miejscowych handlarzy, którzy przez umiejętne udzielanie zaliczek i kredytów „na przedwzrostek” umieli zapewnić sobie stałe dostawy ziemiopłodów i produktów mlesno-nabiałowych.

Zaopatrzenie jednak wielkich miast i ośrodków przemysłowych wymaga bezpośredniego zbliżenia się organizacji konsumentów do organizacji producentów rolnych, ce-

lem wyeliminowania drogiego tu pośrednika.

Na ostatnich konferencjach w Komitecie ekonomicznym Rady ministrów i min. spraw wewn. podniesiono konieczność bezpośredniej współpracy organizacji handlowo-rolniczych z wydziałami zaopatrzenia większych miast, celem opanowania rynku zbożowego i mlesnego.

Niezbędny jest w tym celu jednak nietylko znaczniejszy kapitał obrotowy, celem zaliczkowania do staw, lecz także reorganizacja naszych syndykatów rolniczych, które przez nieodpowiednie kierownictwo interesów i wdawanie się w interesy o podkładzie wybitnie walutowym, nie umiały zdobyć sobie niezbędne go zaufania wśród sier rolniczych z wielką szkodą dla produkcji rolnej i uprawności.

Observator.

SPORT
Wiadomości z kraju

Mecz międzymiastowy Kraków — Katowice zakończył się nierozstrzygnięciem 2:2.

Trzeci z kolei zespół reprezentacyjny Krakowa mierzył się w Budapeszcie 3:40 grając z reprezentacją klubów polskich.

Sosnowski wygrywa w Olwie

W wyścigach w Olwie Sosnowski był drugim na własnej klaczy Donese.

Sukces jeźdźca warszawskiego przyniósł także sportowcy stolicy niewatpliwie z wielką satysfakcją do wiadomości.

W wyścigach w Olwie Sosnowski był drugim na własnej klaczy Donese.

Sukces jeźdźca warszawskiego przyniósł także sportowcy stolicy niewatpliwie z wielką satysfakcją do wiadomości.

Wielki w rodzinie Sokola
20-letni „Sokół” kijowski

WARSZAWA, 3. V.
Wczoraj w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru „Sokoła” kijowskiego, z okazji dwudziestej rocznicy powstania tego gniazda.

Po nabożeństwie udano się ze sztandarem do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńiec.

Następnie odbyła się jubileuszowa akademja w lokalu Tow. wio-

ślarskiego, która zabrał p. Józef Andrzejowski. Przemawiał pp. Ernest Herse, jako pierwszy prezes Sokola kijowskiego, senator Bartoszewicz i gen. Zaręcki, jako przedstawiciel Sokola odeskigo.

Akademje zakończył akt wręczenia sztandaru wiceprezesowi Związku sokolstwa polskiego, p. Terechowi, oraz wyborcy koncert.

Wśród nowomianowanych kapitanów jest także por. Van Marko de Lumen Ludwik z 21 p. p., były szef bezpieczeństwa komendy miasta Warszawy.

Równocześnie ogłoszono także listę 54 awansów w marynarce wojennej.

Trzeciomajowy deszcz gwiazdek na epolety
W marszu korpusu oficerskiego po drodze karjery wojskowej generałowie i pułkownicy nie biorą udziału

WARSZAWA, 3. V.
Na dzień dzisiejszy wydany został specjalny numer (18) Dziennika Personalnego M. S. Wojsk., zawierający listę awansów w wojsku, które ukazały się między innymi na Boże Narodzenie, ale zostały wstrzymane ze względu na politykę oszczędnościową.

Lista awansów obecnych jest o tyle niekompletna, że nie zawiera wcale awansów generalskich, które były przewidziane ogłoszeniem w grudniu z r. rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Podaje natomiast kilkaset nazwisk oficerów w randze od porucznika do podpułkownika włącznie, którzy posunięci zostali w randze o jeden stopień wyżej.

Stopień pułkownika otrzymało ogółem 30 podpułkowników, podpułkownika — 86 majorów, majora — 265 kapitanów, kapitana — paruset poruczników.

Awansowali przeważnie oficerowie linjowi w niewielkim zresztą stosunku do ogólnej liczby członków korpusu oficerskiego.

Z bardziej znanych nazwisk awansowanych należy wymienić następujące:

Pułkownikami zostali między innymi podpułk. **Wolkowski Romuald**, szef wydziału poborowego w departamencie piechoty M. S. Wojsk. i podpułk. **Świszczowski Jan**, komendant Kościuszkowskiego obozu szkolnego saperów na Powązkach.

Podpułkownikami zostali m. in. majorowie: **Krudowski Marjan** i **Beer Emil** z 21 p. p., **Florek Kazimierz** ze sztabu generalnego, **Wirski Alfred**, zastępca dowódcy I pułku zwołoz., **Milschke Alfred**, wykładowca wyższej szkoły wojennej, **Bartel mus Józef**, referent prawny kierownictwa marynarki wojennej, **Zapolski Jerzy**, kierownik rejonowej intendyury.

Majorami zostali m. in. kapitanowie: **La-**

300.000 dolarów dla żydów polskich
Dar federacji żydów polskich w Ameryce

Na zebraniu federacji żydów polskich w Ameryce, odbytem d. 21 bm. w Nowym Jorku uchwalono zebrać natychmiast 300.000 dolarów na rzecz pomocy dla ży-

dzów w Polsce. Kwota ta będzie przekazana poszczególnym miastom polskim. Akcja zbiórki kieruje przez związek żydów polskich w Ameryce, p. Winter.

uczniowa w sferze wydarzeń drobnych, które jednak w jego szarem życiu urastają do wielkich ciosów lub wielkich radości. P. Dąbrowska zwraca się do chłopca z uczuciem przedziwnie pogodnym; z wyrozumiałością i dobrocią; otacza to zawsze ciepłem moralnym, blizze brzytmioną romantycznie; że odrębność jego psychiki, tak potężnie przez Reymonta podkreślona, jest objawem interakcji przesydy, wynikiem silnego temperamentu autorskiego.

P. M. Dąbrowska nie patrzy na chłopca jego oczyma, nie odnajduje w nim odrębnych cech rasowych, które tworzą specjalny światopogląd. Jej formal czy dziewczka, stojące na niskim stopniu kultury, mają nie mniej skomplikowane uczucie, jak ludzie, mieszkający we dworze. Autorka widzi w chłopie takiego samego człowieka, jak całe jego otoczenie dworskie, ale — człowieka prostszego, w większej niewoli pracy żyjącego i bardziej posłusznego instynktom. Dramat „inteligenta” wiąże się z mocnymi wydarzeniami i przeciwnościami; dramat chłopca ma nie mniejszą dynamikę

POZNAN
W Poznaniu w dniu 2. V. 1926 r. odbył się obchód 100-letniej rocznicy powstania Wielkopolski. W uroczystości wzięli udział: p. minister spraw wewnętrznych Piechocki, wiceminister Dołęga, dyrektor departamentu inż. Dąbrowski, szef departamentu przemysłu wojennego gen. Litwinowicz oraz liczni posłowie i senatorowie, dalei przedstawiciele Austrii, Brazylii, Danii, Grecji,

Tragiczne salto mortale akrobaty
10 tysięcy osób patrzyło, jak rznął z wielkiej wysokości

BERLIN, 2. 5. — Tel. wł. — Otwarcie Lunaparku śląskiego dziś około 10 tysięcy osób, które były świadkami mroźącego krew w żyłach wypadku.

Grupa 9 akrobatów produkowała się na scenie, zawieszona nad basenem, z którego wodę wypuszczono.

Jeden z akrobatów podczas wykonywania „salto mortale” poślizgnął się i spadł ze sceny do otwartego basenu ku ogólnemu przerażeniu publiczności.

Będący wówczas na scenie koledzy nieszczęśliwego akrobata, przerwali wykonywanie swego numeru i zeskoczyli za nim do basenu, z którego wydobyli go z silnymi obrażeniami wewnętrznymi i wstrząsem mózgu.

Zdaniem ich winą tragicznego wypadku jest brak górnego oświetlenia, skutkiem czego wykonywano te karkołomne produkcje przy oślepiającym świetle reflektorów, które wymaga dłuższego przyzwyczajenia.

Sprawa Albina Górskiego
Nieprzychylny stosunek sądu pruskiego do Polaków

Berlin, 21 kwietnia 1926 r.
Pisma radykalne niemieckie wydobły z archiwów sądu w Marienburgu i ogłosiły drukiem wyjątki z aktów procesu Albina Górskiego, gospodarza polskiego z okręgu Szturm nad Wisłą, skazanego na 6 miesięcy więzienia za to, że podczas manewrów wojskowych jesienią r. ub. wyraził się w sposób obelżywy pod adresem Reichswehry.

Z rozprawy sądowej okazuje się, że kwaterujący u Górskiego podoficerowie okazali się gośćmi bardzo uciążliwymi dla gospodarza. Zażądali oni oddania specjalnego pokoju dla złożenia bagażów, okazali się bardzo wybredni w jedzeniu i wreszcie przyprowadzili więcej żołnierzy, niż wymieniał to nakaz kwaterekowy. W tych okolicznościach Górski nazwał żołnierzy „zaraza”, „świniami” i t. d.

Następnie okazało się, że przed popelnieniem tego przestępstwa Górski w ciągu 4 godzin wypił był nie mniej, niż 15 koniaków i 8 do 10 butelek wina. Sąd uznał jednak, że Górski, jako przyzwyczajony do konsumowania w większej ilości napojów alkoholowych, nie może powoływać się na swój stan nietrzeźwy, jako na okoliczność łagodzącą.

Oto kilka ustępów z wyroku sądowego:

„Oskarżony użył wyrazów przychodzących wszystkim, co można sobie pomyśleć... Aż do końca rozpraw nie powiedział ani jednego słowa zdradzającego, że żałuje popelnionego czynu. Na szczególne uznanie zasługuje zachowanie się naszych żołnierzy... Nie dał on żadnego wyrazu swym niemieckim uczuciom, ponieważ w przeciwnym razie zabiłby oskarżonego na miejscu... Naród niemiecki i Reichswehra nie znalazłoby zrozumienia dla wyroku stosującego karę pieniężną względem Polaka, który śmie w ten sposób obrazić godność narodu niemieckiego... Oskarżony powinien czuć, że w przyszłości powinien się wystrzegać wymyślania na Niemców. Powinien to czuć nietylko on jeden, ale cała ludność dokoła Pestima (wtedy polska w okręgu Szturm, gdzie mieszkał

Górski) powinna wiedzieć, że ma się zachowywać przyzwyczajenie wobec niemieckości. Dla tych motywów sąd przychylił się do wniosku prokuratora”.

Wyrok ten pigma radykalne niemieckie cytują jako przykład zdradnej retoryki nacjonalistycznej, prowadzącej na manowce wymiar sprawiedliwości. Pisma te dodają przytem, że 10 maja, z okazji procesu Volkobundu w Katowicach, sędziowie polscy będą z kolei zdawali egzamin ze swej umiejętności traktowania spraw mniejszości narodowych.

S.

GIEŁD A
WARSZAWA, 3. V.
NOTOWANIA NIEOFICJALNE
z dn. 3 b. m.

Tendencja słaba.

B. Polska 50.00, B. Dyskontowy 54.1, B. Handlowy 1.60, B. dia H. i Przem. 0.80, B. Zw. Sp. Zar. 3.90, Corata 0.80, Sila i Swiato 0.19, Chodorow 3.40, Warsz. Cukier 1.48, Wegiel 1.64, Pfitner 0.87, Litolp 0.47, Ostrowieckie 3.90, Rudzki 0.66, Starobowice 0.82, Wulkan 0.82, Zielonowiad 10.00, Zawlocie 5.23, Zyrardow 6.65, Haberswab 5.30, Spirytus 1.30.

5 proc. pol. konw. 32.75, 8 proc. pol. złota 147.00, 10 proc. kolej. 156.00, 6 proc. pol. dolar. 75.25, 4 i pół proc. L.Z. Ziemskie rb. przedw. 23.90, 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy 18.45, 5 proc. L. Z. m. Warszawy rb. przedw. 22.70.

INACZEJ NIŻ REYMONT...
LUDZIE STAMTAD. Cykl i opowieści przez Marię Dąbrowską. Warszawa 1926. Nakład T-wa Wydawniczego. (Wydawstwo J. Morzkowicza).

Przed rokiem na konkursie literackim, ogłoszonym przez Związek wydawców, jedną z nagród przyznał p. p. Marii Dąbrowskiej za jej niewielką książeczkę p. t. „Ludzie stamtąd”. Ten czarnaży zbiorek „wspomnień”, zamkniętych w dziesięciu obrazkach, był istną rewelacją świeżego talentu, który „zjednoczył w sobie poetyckie sportrety na rzeczywistość, wdziek porównań i przedwzrostu proste wyraża. Trudno było przestać, jak się rozwija twórczość, tak bardzo pozbawiona wszelkiej afektacji i pełna uczucia i pogody, tak jasna i przejrzysta.

Przed kilku tygodniami p. M. Dąbrowska wystąpiła z nowym cyklem opowieści „Ludzie stamtąd” — to jakby dalszy ciąg wspomnień z życia we dworze i około dworu. Świat wielokrotnie i różnorodnie w powieściach naszych opisywa-

ny: służba folwarczna, czworaki, dziewczki i parobki dworskie. Do takiego tematu (zwłaszcza, gdy go się traktuje realistycznie) zbliżyć się może z dobrym skutkiem jedynie wybitny talent. Powiedźmy też z góry, że Śród pisarzy powojennych p. M. Dąbrowska staje w pierwszym rzędzie, właśnie przez „Ludzi stamtąd”. Nikogo nie nasładowuje, mas czczość i odwagę własnych metafor, własnej intuicji i własnego obcowania z „prostym człowiekiem”.

Po Reymontcie, żaden już powieściopisarz polski nie zdoła zainteresować czytelnika chłopcem klimowym, sentymentalnym lub traktowanym tendencyjnie. Ale Reymont posiadał własną metodę malowania życia chłopskiego, metodę, której naśladownictwo nie jest łatwe bez długiego współżycia z chłopem. Na zjawiska życiowe patrzył on o-

czyma chłopca, oceniał je własnym go rozumem. Łączył w jedną całość duszę chłopca z naturą, ziemią, krajobrazem. Utrzymywał nie którzy, że chłop reymontowski jest zarówno w swych czynach, jak w swym stosunku do świata koncepcja przedwzrostkiem poetycka, wyolbrzymioną romantycznie; że odrębność jego psychiki, tak potężnie przez Reymonta podkreślona, jest objawem interakcji przesydy, wynikiem silnego temperamentu autorskiego.

P. M. Dąbrowska nie patrzy na chłopca jego oczyma, nie odnajduje w nim odrębnych cech rasowych, które tworzą specjalny światopogląd. Jej formal czy dziewczka, stojące na niskim stopniu kultury, mają nie mniej skomplikowane uczucie, jak ludzie, mieszkający we dworze. Autorka widzi w chłopie takiego samego człowieka, jak całe jego otoczenie dworskie, ale — człowieka prostszego, w większej niewoli pracy żyjącego i bardziej posłusznego instynktom. Dramat „inteligenta” wiąże się z mocnymi wydarzeniami i przeciwnościami; dramat chłopca ma nie mniejszą dynamikę

mi jednak świetną wzię życia.

Kunszt młodej autorki w operowaniu niedostrzegalnemi szczegółami ujawnia się na każdej niemal stronie. Intuicja autorki stwarza niezrównane opisy walk uczuciowych. Oto np. drobny fragment meki biednej Julki, gdy się dowiedziała, że jej umiłowany parobczak Szczepan, dał na zapowiedzi z Andzia Sobczakówna: „Tedy chciała się skończyć z bolesci. Minęła ciemiste kasztany, zabrnęła w stary ogród i, potknawszy się o coś, upadła, myśląc, że tu zostanie na wieki. Miejsce to, na które ją rzuciła rozpacz, było płaskim dachem starej lodowni, posytej suchą trzcina. Przewracając się z boku na bok na tej szarej pościeli, Julka odrywała garściami trzeszczące badyła i rozrzuciła je wokoło. Nic to jednak nie pomagało. Myślała, że się na śmierć zapracze, lecz i to się nie stało — choć okolne krzewiny miały i rozpyływały się w oczach, od lez niewyczerpanych. Zmęczyła się, płacząc, jakby dzień cały w wascie pracowała, więc niekiedy ustawała i przypatrywała się cokolwiek temu, co było naokoło. Żółty

ptak przemykał pocichu w zmroku, jakby czynił pomiędzy sobą liście. Pewno to boguwoła. — Za stawem, na drodze coś się kurzyło. Widać było tamto, lub owto. Trzcina czemś pachniała. Kot przesnął się koło zarośli — nad samą wodą — wejrział na Julkę, z lekniąw drapieżnością i otworzył paszczę. Może mlauknął, lecz ptaki tak tu splewały, że nie było słychać. Poszedł niby to niedoleźnie, a w gruncie tak zgrabnie, że ani listka nie potracił. Julka obejrzała się i rzuciła za nim grudkę ziemi, gdyż pewno przyszedł na ptaki. Uczyniwszy to, znów z ciałych sił płakała. Najgorzej, że do nikogo nie można było iść z tym wstydem. Ani do mamy, ani do kogo. Tłukła głową po ziemi, mówiąc w płaczu — otata! tata! — aż nakoniec usnęła, jak zabita”.

„Ludzie stamtąd” stanowią najprzedniejszy nasz dorobek twórczy z ubiegłej zimy. Dojrzałością stylu i wdziękiem książka p. Dąbrowskiej zyska niewatpliwie wielką poczytność.

Jan Lorentowicz.

PRENUMERUJECIE!
NAJSTARSZE PERJODYCZNE WYDAWNICTWO KSIĄŻKOWE W POLSCE

Mająca 30-letnią tradycję i dorobek wydawniczy z góra 1000 dzieł w nakładzie przeszło 10.000.000 (dziesięć milionów) egzemplarzy, jest jedynym w Polsce wydawnictwem tygodniowym, które wydaje w prenumeracie co tydzień tom w trwałej i estetycznej oprawie

ROZKŁAD CEN: 18 zł. KWARTALNIE za 13 książek oprawnych, 39 gr. za tom.

W ten sposób najszersze sfery inteligencji polskiej mają możliwość, w dziesięciu tygodniach, w przystępnej cenie, wyczerpująco i w trwałej i estetycznej oprawie, poznać dzieła literatury światowej, polskiej i obcych, arcydzieła literatury wszechświatowej, dzieła popularno-naukowe, opisy podróży etc.

W 1926 roku ukazała się w Bibliotece Dzieł Wyborowych m. in. następujące utwory:

ST. KIEDRZYŃSKI: „Uśmiech szalana”.
M. H. SZPYRKOWNA: „Tajemnica masońskiego zegara”.
IGN. NIKOROWICZ: „Jan Kiszczak”.
M. JAROSŁAWSKI: „W mocy Kabbaly”, tom I-szy i II-gi.
J. KESSEL: „Zaloga”.
E. LIQOCKI: „Laguna marta”, t. I i II.
NOWEŁA ORCE: „Wódz”.
J. KADEN-BANDROWSKI: „Powoje”.
A. VIVANTI: „Marton”.

Q. DANILOWSKI: „Ida placze”.
K. CAPEK: „Krakut”, t. I i II.
J. WEBSTER: „Długonogi Iks”.
G. OLECHOWSKI: „U wrót Barbarji”.
W. KOSIAKIEWICZ: „Rodzina Łarkowskich”.
M. B. LEPECKI: „Na cmentarzyskach Indian”.
ST. DZIKOWSKI: „Zaklęte zwierciadło”.
ST. WASYLEWSKI: „Legenda Empiru”.
K. MAKUSZYŃSKI: „Lity”.
G. PIRANDELLA, GORKIJA, IBANEZA, J. ZEYERA, DELARUE-MADRUS, MANNA i w. in.

Prenumeratę kwartalną w sumie 18 zł. wzniesienie 19 zł. kwartalnie z przodu i pocztowa na prowincje, lub z dostawą do domu (czyli i zł. za przesyłkę kwartalnie, za 13 książek oprawnych) wpłacać można na konto Biblioteki Dzieł Wyborowych w P. K. O. 4466 w Administracji Biblioteki Dzieł Wyborowych Warszawa, ul. Staniewicza Nr. 12. Filja: Lwów, ul. Zimorowicza Nr. 8. Konto P. K. O. 44-66.

Mała ranka na lewej stronie piersi

Tajemnicę nagłego zgonu właściciela kawiarni w Marymoncie wyjaśniła ekspertyza lekarska

WARSZAWA, 3. V.
Tragedia znanej w Marymoncie rodziny Antczaków stała się nie małym przyczynkiem naukowym dla medycyny sądowej.

Antczakowie byli właścicielami największej kawiarni w Marymoncie. Wiodło im się nie najgorzej, nieszczęściem wszakże całej rodziny był pijacki temperament głowy domu. Pod wpływem alkoholu wpadał

w ponury nastrój i maltretował całą rodzinę. Pewnego dnia rozeszła się wiadomość, że spokojna i zazwyczaj pogodnie znosząca swój los Józefa Antczakowa

zabito swego małżonka. Policja stanęła wobec zagadki. Stwierdzono, iż w dniu śmierci zmarły nie miał

żadnego starcia z żoną. Żadnego starcia z żoną. Żadnego starcia z żoną. Żadnego starcia z żoną.

Co najdziwniejsze, że sekcja zwłok za przyczynę śmiertelnego zejścia uznała właśnie ową ranke, drażniąca aż poprzez jedną

ściankę worka sercowego. Rany tego rodzaju uznane są za bezwarunkowo śmiertelne. Tymczasem Antczak całą dobe czuł się względnie dobrze i wykonywał swe funkcje za bufetem w kawiarni.

ni. Dopiero dnia następnego wieczorem, potknął się o stołek, upadł i skonał.

Józefa Augusta Antczakowa stanęła przed sądem, gdzie dr. Karpiński rozwiązał zagadkowy problem.

Najprawdopodobniej rana, zadana cieniem a ostrym narzędziem, zdołała się szybko zasklepić. Mały otwór w worku sercowym z pewnością był musiał skrzepem krwi. Wstrząśnięcie przy upadku spowodowało jakiegoś zmiany w tym stanie rzeczy, wywołując

krwotok wewnętrzny. Odbył Antczak poddano operacji, mogłoby nie dojść do śmierci. Tego rodzaju wypadki w medycynie sądowej są

rewelacyjnymi wyjątkami od ogólnej zasady.

Przewód sądowy wykazał, iż Antczakowa uderzyła męża cieniowym nożem w chwili, gdy zaczął awanturować się po pijanemu.

Obronca oskarżonej o zabójstwo Antczakowej adw. Kostecki wobec wyników ekspertyzy i faktu śmierci

dopiero w 24 godzin od chwili zadania ranki wykazywał, iż może mieć tu zastosowanie jedynie artykuł kodeksu o ciężkim uszkodzeniu cielesnym, którego następstwem była śmierć.

Sąd zastosował istotnie łagodniejszą kwalifikację i skazał Antczakową na

połtora roku więzienia. Sąd apelacyjny zatwierdził wczoraj wyrok pierwszej instancji, przyczem odliczył oskarżonej jedną trzecią kary na zasadzie amnestii.

Tragiczny wypadek z bronią

w urzędzie pocztowym w Warszawie

WARSZAWA, 3. V.
Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj w urzędzie pocztowym Nr. 5 przy ul. Krak. Przedmieście 79.

Naczelnik urzędu, manipulując nabitym rewolwerem, zastrzelił urzędniczkę pocztową, p. Halinę Serbinowską.

Stąpiło to w sposób następujący. Urzędniczkę

Serbinowską, wyjęła z szafy rewolwer i rozmawiając z koleżanką Zofią Turlińską, nieświadomie nim manipulowała.

— Oddaj rewolwer kierownikowi, bo może stać się nieszczęście! — zawołała p. Turlińska. Na odezwanie to urzędniczkę, śmiejąc się odciągnęła kurek rewolwera i zaczęła żartami celować do koleżanki.

Na scenę to nadszedł kierownik urzędu p. Henryk Lewandowski, który odebrał p. Serbinowskiej rewolwer nie zauważwszy, iż

kurek jest podniesiony.

W chwili, gdy p. Lewandowski wziął w ręce rewolwer, skierowany był na pokój.

— Kura trafiła w środek p. Serbinowską, kładąc ją trupem na podłogę.

W urzędzie powstał wielki zamieszanie. Wezwano policję i Pogotowie sanitarne.

Po oględzinach sekcji sądowej karskich zwłoki p. Serbinowskiej przewieziono do prokuratury.

Naczelnika urzędu po zabiciu przez sędziego śledczego, aresztowano. Tragiczny ten wypadek jest krwawym ostrzeżeniem: Nie żartować z bronią!

Piskłeta szkolne w szkole Rontalera



Bilsko pół setki suchów ćwiczyły trykotach — jak się zdarzy, były swobodnie, były mięśni naprężonych nie krepowały.

RZEŹ MURZYNOW W KOSCIELE

Wzburzony tłum wysadził dynamitem drzwi świątyni i obrzucił kamieniami księdza

Pisma angielskie donoszą o strasznym wybuchu fanatyzmu rasowego, którego ofiarą padło około 1000 rodzin murzyńskich, zamieszkujących miasto Cartere w amerykańskim stanie New Jersey.

W ubiegłą środę wywiązała się w jednej z tamtejszych restauracji pijacka sprzeczka między dwoma bokserami, z których jeden był Murzynem.

Od słów przyszło do pięści, a ugodzony w policzek Murzyn wyjął z zanadru nóż i zranił śmiertelnie swego białego koleżkę.

Wiść o tym wypadku zelektryzowała miasto.

Zebrała się grupa przyjaciół rannego, dołączyły się do niej me ty uliczne i roznamietniona gawiedź ludzka wkroczyła w dzielnicę murzyńską, paląc, niszcząc, rabując i mordując.

Przerażone kobiety murzyńskie i dzieci schroniły się do świątyni, w której czarny pastor odprawiał nabożeństwo.

Tłum białych barbarzyńców otoczył kościół, a ponieważ drzwi były zamknięte, podłożył pod nie dynamit i wysadził je w powietrze.

Chcąc obronić swych wiernych od zagłady, zjawił się przed roznamietnionym tłumem biały kapłan murzyński, ubrany w szaty liturgiczne, z krzyżem w ręku.

Napastnicy nie uszanowali jednak symbolu meki Zbawiciela, lecz obrzucili duchownego gradem kamieni i powalili go na ziemię, zdemolowali świątynię.

Gawiedź rozbroiła policję i wygnała wszystkich Murzynów z miasta, niszcząc doszczętnie ich domy i mienie.

„Enokowy wynalazek”



Modnie zachodu kłopotaly się długo, gdzie schować puder, pomadkę i lusterko, będąc w sukni balowej. Aż pewna Amerykanka dokonała „enokowego wynalazku”: niedarmo ozdoba pierśi tak często sztuczny kwiat — w jego kształcie można ukryć cały ten wrodzony magazyn piękności.

Prośba do katar wytatuowana

na szyl zbrodniarza

W tych dniach wyruszył z Marsylii parowiec francuski „La Marinier”, wiozący na swym pokładzie 340 zbrodniarzy, skazanych na dożywotnie roboty przymusowe w Nowej Kaledonii.

Wśród skazańców znajdował się 36-letni morderca, który przed kilku miesiącami zastrzelił w celu rabunkowym pewnego bankiera.

Na szyl zbrodniarza wytatuowane było czerwonymi literami następujące zdanie: — Panie kacie, jeśli kiedykolwiek będę zmuszony położyć głowę pod gilotynę,

proszę Cię, tnij szybko i równo, albowiem nie znoszę partactwa.

Morderca kazał wyryć te słowa na swej szyl przed 20 laty. Przeczucie go trochę zawiodło.

Prezydent Rzeczypospolitej za mienie mu karę śmierci na dożywotnie roboty w Cayenne.

Wszystkim sercom miła pamiątka

patriotyczna i artystyczna Portrety w bronzie wielkich ludzi



Niezwykle piękna kolekcja portretów wielkich ludzi zapoczątkowała mennica państwowa.

Wybito już dotąd plakiety, przed stawiające Staszica z racji roku jubileuszowego, po za tem święto zmarłych Zeromskiego i Reymonta, dalej dotychczasowych najwyższych dotychczasowych Naczelnika Państwa Piłsudskiego, Prezydenta Narutowicza, i Prezydenta Wojciechowskiego, jako głowy państwa.

Plakiety wykonane są z brązu w rozmiarach 40 X 25 mm. i przedstawiają wartość artystyczną, historyczną i kolekcjonerską.

Amprytem, jako słizna pamiątka, są bardzo tanie, kosztują tylko po 1,50 zł.

Warto, by je jak najbardziej rozpowszechniono i udostępniono w sprzedaży.

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej



Wywieszenie trumien ś.p. sierżanta Brzeziny i ś.p. st. strer. Gromadzkiego z kościoła Sw. Krzyża w Warszawie.

HERETYCKI KALIF MEKKI

shańbił „dywan Proroka”, każąc wytrzepać z kurzu

Nowy władca Hedżasu nie budzi zaufania wśród wyznawców Proroka.

Jest on wprawdzie najwyższym kalifem muzułmańskim, ale jako człowiek nowożytny i przepiękny zasadami liberalizmu, nie dość pilnie dba o odwieczny ceremoniał religijny i chciałby wprowadzić nowego

ducha do religii mahometańskiej. O królu Hedżasu rozsiewają wieści, iż jest zwolennikiem nowej Turcji i przyjął się nawet z jej prezydentem.

Nie wiec dziwnego, iż konserwatywni mahometanie nie chcą pielgrzymować do Mekki, aby nie urzecz heretysi, jakich dopuszcza się kalif.

Obecnie popełnił on znów grzech, który wstrząsnął prawem wiernym muzułmańskim.

Zhańbił dywan proroka i cofnął straż honorową, strzegącą tej świętości.

Polecił wreszcie, by po skończonej uroczystości kapłani wytrzepali z kurzu relikwie i złożyli ją do skrzyni.

Tak heretycko nie poczynał sobie żaden z władców muzułmańskich.

KONIEC ŚWIATA

za trzy tryliony lat

Ci, którzy obawiają się bliskiego końca świata, mogą się pocieszyć wywodami dr. Moultona, profesora astronomii na uniwersytecie w Chicago.

Uczony ten obliczył, iż ziemia przeżyła dotąd jedną pięćsettyśiączną część swego istnienia.

Czeka ją jeszcze 3 tryliony lat życia.

Obliczenie to oparł prof. dr. Moulton na pomiarach atmosfery słonecznej i ziemnej.

Goal!



Ciekawy moment z emocjonujące go spotkania Legii — Warszawianka. Bohater meczu doskonale nastąpił Legii — Żmuda, strzelał mimo „prasy” obrońców Warszawianki drugą bramkę.

BAKCYL ŁYSINY

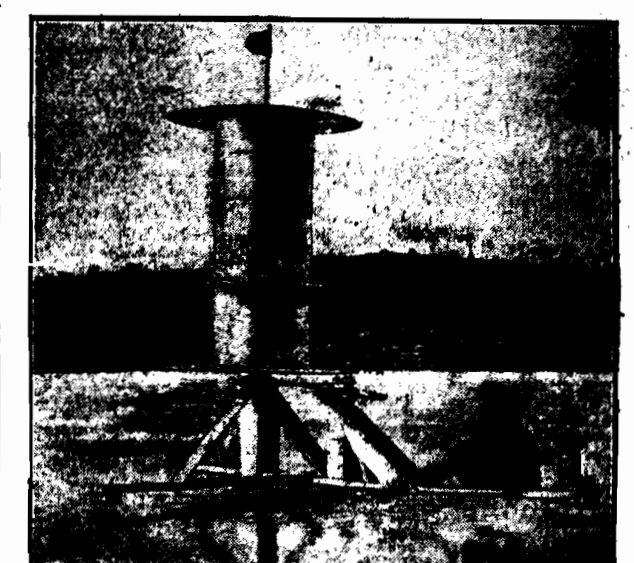
niszczy czupryny amerykańskie

Na miasteczko Kittinging, położone w Stanach Zjednoczonych spadła niespodziewana klęska.

Oto trzystu obywateli brunetów, szatynów i blondynów, którzy ułożyli się do snu z bujnymi czuprynami, obudziło się nagle już ku swemu przerażeniu, bez włosów na głowie.

Trzysta nagich księżyców w pełni wirowało z pod kółder i przejeżdżało się

Pierwsze sanki rotorowe



Wyryskiwanie sily wiatru za pomocą wieży rotorowych wchodzi coraz bardziej w użycie.

Kilka dni temu spuszczone na wodę w Hamburgu pierwszy wielki statek rotorowy pasażerski „Barbara”.

Ostatnio w Ameryce zbudowano pierwsze sanie rotorowe. Wieża rotorowa wprawiana jest w ruch za pomocą zwykłego małego motora.

Dotychczasowe próby wykazały niezwykle wielką sprawność nowo wynalezionych sanek.

Duch błądzący po gwiazdach

RYSUNKI Z MARSA

Astralne ptaki, jaszczury i chleb na wystawie malarskiej

Niezwykła sensacja spirytystyczna są obrazy pani Mareszowej, obywatelki czeskiej, która uchodzi w swym kraju za najsłynniejszą medium.

Pani Mareszowa posiada władzę przenoszenia się w światy astralne i w transie hipnotycznym podróżuje po gwiazdach.

Podczas ostatniego seansu, odbytego przed kilku dniami, duch pani Mareszowej błądził po Marsie, a reka jej nakreśliła szereg obrazów z astralnego świata.

Rysunki te wystawione obecnie w Trenczynie na Słowacji wysłane będą niebawem do Wiednia, Berlina, Paryża i Nowego Jorku, aby „zapoznać ludzkość z życiem na Marsie”.

— Dzięki astralnej podróży pani Mareszowej dowiadujemy się, iż na sąsładującej z nami planecie żyją olbrzymie ptaki, jaszczury, pszczoły, rosna kwiaty i wypieka się chleb.

Zwierzęta na Marsie mają dziwne postacie. Kwiaty podobne są do skorpionów ziemskich, ale zato chleb astralny wydaje taki sam zapach co na ziemi.

Tak przynajmniej zapewnia pani Mareszowa.

Imbryk z herbatą dymiący „wyczyścić”

PRZYNEŚTA NA PRZECHODNIÓW

Pewien właściciel herbaciarni w jednym z miast kalifornijskich, — ustawił przed swym zakładem maszt reklamowy, na którym za-instalował kuchenkę gazową z „wyczyścić” dymiącym olbrzymim imbrykiem i olbrzymią filiżanką wołnej herbaty.



W ten sposób pomyslowy cukiernik daje już na ulicy wszystkim przechodniom próbkę rozkoszy podniebiennych, oczekujących każdego w lokalu „The Green Tea-Pot”.

Przyjemnie usnie chałupa się gospośnia jest niejako komendantka tej piklety herbaciarni.

Święto Narodowe.

Święto Narodowe w dniu 3 Maja rozpoczęło się w wigiliję dnia 3-go maja uroczystym capatrykiem odegranym przez orkiestrę wojskową i orkiestrę Straży Ogniowej i Seminarjum Nauczycielskiego.

Obok jak zwykle dobrze grających orkiestr wojskowych wyróżniła się orkiestra Seminarjum Nauczycielskiego, która w porównaniu z rokiem ubiegłym poczyniła znaczne postępy.

Imponująca wyglądała Straż Ogniowa; odświętnie wyczyszczone hełmy wspaniale prezentowały się w blasku liczących pochodni, otaczających orkiestrę i korpus Straży.

Dźwięki orkiestr przypominały mieszankom Suwałk, że jutro mamy Święto Narodowe, Święto Radości, że świętować będziemy 135-rocznicę największego i najchlubniejszego dnia z przeszłości naszej.

Około godz. 3 ściągać zaczęły na plac Piłsudskiego przed kościół św. Aleksandra: wojsko, związki i stowarzyszenia ze sztandarami i orkiestrami, szkoły i tłumy ludności.

Pogoda niebardzo dobra—zimno. Do kościoła weszły tylko delegacje, reszta pozostaje na placu.

W czasie nabożeństwa mowoli przychodzi na myśl wielki dzień jaki Polska przeżywała przed 135-ciu laty, rola jaką konstytucja 3 Maja odegrała w życiu ujarzzonego Narodu Polskiego z której zerpał Naród sił do walki z zaborcami, z demokratycznego ducha której powstała dzisiejsza Konstytucja z dnia 17 marca 1921 r.

Po nabożeństwie wojsko rusza do defilady przed zastępcą dowódcy Okręgu Korpusu III w Grodnie gen. bryg.

Biellińskim.
Pierwszą idzie piechota „królowa broni głównych”. Małowym krokiem idzie chwila niemi naszej 41 Suwałki pułk piechoty. Maszerują jak jeden mąż, mimo że przeważnie należą do 1904 rocznika, niedawno do armji zaciągniętego.

Następnie dwa szwadrony 8-go pułku szwoleżerów., 2 pułk ulanów, 29 p. a. p. i 4 D. A. K.

Pan generał Bielliński po przedefilowaniu oddziałów wojskowych odjechał, a związki i stowarzyszenia ze sztandarami, nie mając przed kim przedefilować rozeszły się do domu.

Był to przykry moment; wyglądało, iż jest to rewja, a nie święto narodowe.

Zdawało by się, iż w dzień jedynego naszego święta narodowego defiladę powinni przyjąć przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i samorządowych. O ile defiladę przyjmują przedstawiciele armji to wszak niemożliwe aby wyszlił wojsko od narodu i ze święta narodowego zrobił rewję.

Popołudniowa zabawa w parku „Arkadia”, mimo niepełnej, chłodnej pogody zgromadziła b. liczny tłum.

Program zabawy wypełniły produkcje orkiestry wojskowej, seminarijnej oraz gry i zawody sportowe, na które złożyły się:

- 1) Sem. żeńskie gra „Podaj dalej”.
- 2) Chór szkół powszechnych pod batutą p. Pszczołkowskiego.
- 3) Piłka „Koszykówka” — zawody pomiędzy drużynami gimnazjum m. i seminarjum żeńskiego.
- 4) Piłka siatkowa—semin. żeński.
- 5) Gra „Dwa ognie”.

(d. c. n.)

Z TEATRU.

„Tragedja dzieci“

W niedzielę Teatr Żołnierski 41 Suwałskiego pułku piechoty odegrał tragedję w 3-ach aktach p. t. „Tragedja dzieci” Karola Schönerhara.

Zanim przystąpimy do omówienia gry amatorów niech wolno nam będzie wypowiedzieć się, że naszym zdaniem Zarząd Teatru popełnił błąd wystawiając tragedję, które nigdy na scenie amatorskiej nie wypadną tak dobrze, jak komedje o wiele łatwiejsze do odegrania.

Tembardziej „Tragedja dzieci”, jakkolwiek mająca istotnie tragiczną osnowę, nie mogła liczyć na powodzenie z wielu względów.

Przedewszystkiem autor jej nie ujawnia ściśle i wyraźnie co mu właściwie chodzi i tylko lepiej w przybliżeniu widz dopiero w polu w drugiego aktu orientuje się, że jest to tragedia trzech dzieci umiartowanych patrząc jak matka, n. niiegdyś najzobowiązana z matką, pod wpływem „młotki” do obcego mężczyzny, przestaje ich kochać.

Celem ukarania siebie schadzek nocnych kaze mi spać na podłozie, a paląca się świeca w oknie jest tylko unowionym znakiem kochankowi, że głowa do mu jest nieobecna, a nie jest zapaloną na intencję wyzdrowienia chorowitego Fra-

nusia, jak to dziełom się zdawało.

Tragedja kończy się zaślubstwem kochanka matki, dokonaniem przez Franusia.

Przytem występują w niej tylko trzy osoby, a jeżeli się swasty, że posiada wiele niejasnych momentów, w których postępowanie się trzeba raczej domyslać, więc nie dziwnego, że całość, pomimo dobrej i starannej gry amatorów, wypadła jednolicie i niesbyt ciekawie.

P. Szerolówna (siostra) dobrze przemysłana rolę odegrała starannie i z uczuciem, prawidłowo akcentując i uwypu-

skajac właściwe momenty.

P. Stygowski (starszy brat) również traktował rolę ze zrozumieniem, dając prawidłowy typ chłopca rozumiejącego nabyć jakaś toh spotyka i ciępiacędo wakacji tego strasnie.

Dobrze wyglądał p. Bojanowski w roli młodszego brata, chłopaka chorowitego, marzyciela o niesbyt bystrym umyśle. Wogóle o grze wszystkich trzech amatorów można powiedzieć, że dali w trudnych rolach w, co dać było można.

Odmielamy się zwrócić im małeńką uwagę, że należało mówić trochę głośniej.

KONCERT.

W niedzielę w sali Resursy Obywatelskiej odbył się zapowiadany koncert z udziałem znanego skrzypka i kompozytora p. Włodzimierza Keniga, świetnej pianistki p. Heleny Paszkiewiczowej i bardzo obliczającej śpiewaczki panny Zofji Czolosińskiej.

Już nie pierwszy raz podziwialiśmy znakomitą, pełną temperamentu, mocną, męską grę p. Keniga, a w ubiegłej niedzielę przy świetnym współudziale p. Heleny Paszkiewiczowej.

Zwłaszcza wykonanie sonaty F—dur zwróciło ugodną uwagę i zyskało gorący poklask.

Solowe grę pani Paszkiewiczowej wysłuchano z całym skupieniem i podziwem ogromnej techniki, jaką posiada ta pianistka.

Dawno nie słyszeliśmy muzyki, któraby tak ujmowała słuchaczy, tak przemawiała do duszy i w tak zrozumiałym sposobie była wykonana, jak gra p. H. Paszkiewiczowej.

Posiadała tylko słowem, że p. Paszkiewiczowa, stała mieszkanicą naszego grodu, tak rzadko daje możność podziwiać swoją wybitną grę.

Wreszcie p. Zofja Czolosińska, gdy tylko ukazała się na estradzie, już zjednała ogólną sympatję swoim nader miłym i uroczym wyglądem; a gdy do tego dolożyły głos również ujmujący i technice wybitną, otrzymamy taką pełnię wrażeń estetycznych, że niemiłkające szczere, serdeczne oklaski zaledwie w małej części był ich wyrazem.

Odsłonięcie nagrobka twórcy języka esperanto dr. L. L. Zamenhafa w Warszawie.

Pierwsza międzynarodowa Esperancka agencja pracowa, poświęcona sprawom kulturalno-politycznym i gospodarczym podaje do ogólnej wiadomości, iż na emigrantów żydowskim w Warszawie, władz państwowych i komunalnych, zresztem esperanckich polskich i zagranicznych, oraz licznie zebranej publiczności, został odsłonięty nagrobek twórcy języka międzynarodowego „esperanto” dr. Ludwika Lazarza Zamenhafa.

Odsłonięcia dokonali przy dźwiękach hymnu esperantystów upamiętniony przez Międzynarodowy Komitet esperantyczny w Gnieźnie, prof. Odo-

Bujwid. Akt odsłonięcia pomnika można uważać za uroczystość o charakterze międzynarodowym gdyż w składkach na ten cel wzięło udział 62 grupy esperanckie należące do 34 krajów z 30 części świata. Dlatego też na pomniku został wyrity napis: „Ufundowany przez esperantystów całego świata”. Miano ulicy Esperanto otrzymała ona na wniosek lwulicja miasta Warszawy, dr. Z. Buchowskiego, ulica Długa, na której tworca języka esperanto dr. L. L. Zamenhof mieszkał w ciągu kilkudziesięciu lat.

Gruźlica—to największy wróg naszego zdrowia. Zapisujcie się na członków T-wa Przeciwgruźliczego.

Antoni, T. K. wal dnia, w którym miał otrzymać dwutygodniowy urlop. Dzień ten nadszedł. Piękny poranek słoneczny. Pan Roman leży na przyzi i uśmiecha się do słońca, do całego świata.

Wszak to przecież urlop się rozpoczął, słodka chwila odpoczynku!

Wstał, ubrał się, przeplatując te czynności gwizdaniem, lub śpiewaniem (wyjął z jakiejś opery włoskiej, która Włoch nigdy nie widział).

Przypomniał sobie Włochy. Ach boski Neapol, Roma, Wenecja!—aby być tam jak najprędzej!

Stanął mu przed oczyma mapa Europy, płonąca od czerwonych kresok.

Urlop jest, trzeba więc jechać, rzekł pan Roman do siebie, tak jechać, ale z czego? gdzie?

Włożył ręce do kieszeni i zwiłił smutnie głowę.

W kieszeniach nie było ani grosza, a dokument podróży był wystawiony tylko do

Szwajcari. Jąknął ciężko rozpaczliwie, paczkiem rzucił się na przyzę i ukrył głowę w poduszce, dobrze wypchaną sienną.

W parę godzin wstał porzeczony. Miał widocznie rozkoszne sny o wędrowkach po całej Europie.

Pogodzony z koniecznością, wyjechał popołudniu nie do Paryża, nie do Włoch, ani nawet do Grodna, bo musiał bilet kolejowy kupić, a to pociąga za sobą zbyt wiele kosztów, ale przejechał się za to do Szwajcarii (na własnych nogach), obiecując sobie na drugi dzień iść do Wigier a następnie w stronę Tartaku, aby nasycić wzrok i duszę miejscem czararni przyrody, żółtąka bowiem tego dnia nasycić nie mógł z powodów nam już wiadomych, o które rozbiły się cudne marzenia o wędrowce po Europie i Afryce. — Biedaczek.

Występ Osipa Runicza i Szalapinoj.

Działaj odbędzie się w sali Robotników Chrześcijan występ znakomitego artysty filmowego Osipa Runicza i Lidji Szalapinoj ze swym zespołem.

Na program słoń się:

- 1) „Maska szatana” tragicomedja Rimona.
- 2) „Reka” kino-skatec O. Runicza.
- 3) „Jak Szalapina i Runicz wstąpił na scenę” humorystka.
- 4) Koncert, romanse cygański i piosenki w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i włoskim.

Początek o godz. 8.30 w. Bilety do nabycia w sklepie muzycznym p. Pina.

Zarząd Czytelni Naukowej

niniejszem składa serdeczne podziękowanie amatorom i wogóle wszystkim tym, którzy swoim udziałem, pracą i staraniem przyczynili się do powodzenia wieczoru dramatycznego w dn. 1 maja i zasilenia temi skromnych funduszów Czytelni Naukowej.

Przykładna ofiarności.

Zarząd kina „Filmja” w osobie p. Wacława Kunca przeznaczył połowę dochodów z wczorajszego wieczoru na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

Bójka majowa.

Miesiąc maj rozpoczął się nietylko pod znakiem świąt lecz również bójek i awantur, których mieliśmy dość dużo. Harce wiosenne rozpoczęły się od bójki wszczętej przez p. Franciszka Czajkowskiego, który dotkliwie poturbował p. Witolda Auksztukanisa.

Zawody bokserskie.

W dniu 2-gim maja odbyły się zawody bokserskie pomiędzy p. Antonim Sadowskim a p. Augustem Kalwajciem.

Posterunkowy wróg sportu odprowadził p. Antoniego (zwycięzcy) i p. Augusta (zwycięzonego) do Komisariatu.

Turniej walk zapaśniczych...

W niedzielę miał odbyć się turniej walk zapaśniczych w którym mieli wziąć udział znani sportowcy, naszego miasta pp. Aleksander i Wacław Sokolowscy i Paweł i Władysław Wawurkowie. Na żądanie posterunkowego, który wyczuł zapach gorzelnia, turniej został przerwany.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu 5-ym maja r. b. o godz. 11 na rynku Siennym w Suwałkach odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji 18-tu koni skurbowych.

Wymienione konie można oglądać od dnia 25-go kwietnia r. b. od godz. 11 do 12 w stajni Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Suwałkach, ulica Kosciuszki № 45.

(—) Dąbrowski, Nadkomisarz Komendant P. P. pow. Suwałskiego.

Pił mleczko...

Pan Piotr Mackowiak, składający publikacji w Krasno, strzyżący mleko od krowy, przyszedł w niedzielę do miasta i napił się „mleczka od szalonej krowki” od snaga rapectwale poczerwieniał mu nos. Posterunkowy ujął się na czerwonych nosach...

Wyrodny syn.

Złotyła w Komisariacie skargę na swego syna Bronisława p. Marjanna Sliwaka, zamieszkała przy ul. Zamczek № 30, który pobli ją bardzo dotkliwie.

A wstyd panie Bronisławie podnosić rękę na rodzoną matkę, która ciebie wychowała i której tyle zawdzięczasz!

A gdzież przykazanie Boskie!

Za czyn taki Sąd napewno kaze ci przez parę miesięcy podziwiać z bliska kombinacyjną pompę z wiatrakiem, która stoi wśród budynków otoczonych wysokim murem przy ulicy Kolejowej i sama pompuje wodę bez pomocy ludzkiej.

Dorożkarz w opalach

Sporządzono protokół za niestosowanie się do przepłaów dorożkarskich na Piotra Łapińskiego, z Suwałk.

I my też!

Pan Stanisław Krejpcio i Michał Jutkiewicz, niechcąc pozostawać w tyle, na propozycję posterunkowego stawili się pod jego opieką do Komisariatu, gdzie sporządzono na nich protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Źródło „pocieszycielki“.

Podczas ubiegłej niedzieli widząc na ulicy tyła mniej lub więcej „podgazowanych”, policja doszła do przekonania, że gdzieś musi prowadzić się handelek wódka „z pod fartuszką”.

Udano się wykryć, że potajemną sprzedaż pocieszycielki prowadził p. Michał Kawiński (ul. 3-go Maja). Innych nie przyłapano...

Odpowiedzi Redakcji.

H. S-ki. w. m. Prosimy o przybycie do Redakcji między 5—6 p. p.

Dubeltówka.

do sprzedania; obejrzeć można w Redakcji. 1—5.

Pan Roman na urlopie.

Od paru dni pan Roman marzył o mającym nastąpić dwutygodniowym urlopie.

Jak spędzić ten czas? — myślał. W nocy wstawał często i stojąc przed mapą Europy, kreślił czerwoną kredką, ważniejsze miejscowości, które pragnął poznać. I tak były tam oznaczone wszystkie stolice europejskie, wiele miast większych lub mniejszych, słynnych i niesłynnych, zapędził się nawet na morze śródziemne, gdzie oznaczył jakąś liczbę 939. Niewiadomo, za co ją wziął: za wyspę, czy też za jakie miasteczko tej nazwy.

W gorączkowym pragnieniu podróowania chciał jechać przeprowić się do Afryki, na wyspy Kanaryjskie, ponieważ jednak kanarki były mu dobrze znane, a na tych wyspach nie więcej, prócz kanar-

ków ciekawego nie było, skreślił swe kroki w stronę Yunion i Egiptu.

Na korzyść pana Romana podałmy, że nie zapomniał on o ojczyźnej ziemi.

Jako bowiem patriota powinien znać przedewszystkiem swoją rodzinną kraj.

Podkreślił on więc Grodno, Augustów, Suwałki i wiele, wiele pięknych malowniczych miasteczek i wiosek.

Gdy skończył to przyjemne zajęcie, odstąpił dwa kroki i spojrział na mapę, która ozdobiła na piękny czerwonym kolorem, wyglądała jak zarumieniony od wstępu podłotek.

Tworzył pana Romana zaczęła również stopniowo przybierać barwę kredki czerwonej, trzynianey w jego ręku.

Był szczęśliwy. Z niecierpliwością oczeki-

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł 4 gr 50. Cena ogłoszeń, tylko na 4-iej stronie, 25 groszy za wiersz milimetry 1-o szpaltowy, drobne 10 groszy za wyraz. Ogłoszenia fantazyjne o 50 procent drożej.

Redakcja czynna od 11-iej do 1-iej i od 4-iej do 6-iej. Telefon Redakcji i Administracji 68.

Redaktor: KAZIMIERZ AUFFSZLAG.

Wydawca: STANISŁAW MILEWSKI